Należytość pocztową uiszczono gotówką. | Cena numeru 20 groszy.

Nr. 39. | Kraków-Lwów, dnia 12 sierpnia 1934 r. | Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Ratujmy powodzian!

Odezwa Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego.

Ludowcy!

Braci naszych, chłopów z Małopolski zachodniej, a także w niektórych powiatach b. Kongresówki dotknęło **wielkie nieszczęście.** Nawiedziła ich **straszna powódź**, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. **Olbrzymie przestrzenie zalane zostały** przez nurty rzek i potoków wezbranych wskutek długotrwałych deszczów. Całe wsie uległy zniszczeniu. Złowrogi żywioł uniósł dobytek ludzki, spustoszył doczna na polach plony, czekające zbioru.

Dziesiątki tysięcy rodzin chłopskich, pozbawione za jednym zamachem wszystkiego, nieraz i dachu nad głową, stoją już nie wobec niedostatku, nie wobec nędzy, ale wobec widma śmierci głodowej.

W tej ciężkiej i strasznej chwili zwracają oczy ku reszcie Polski, oczekując od niej pomocy.

Ludowcy! Czyż pozwolicie ginąć braciom-chłopom?

Wierzymy, że **nie znajdzie się ani jeden pośród Was, któryby pozostał głuchym na wołanie o pomoc idącą ze spustoszonych okolic**, nie znajdzie się ani jeden, w którym nie zadrgałoby serce. Dawaliście już nieraz, wspaniałe dowody poczucia solidarności w walce, **dajcie dowód poczucia solidarności w nieszczęściu.**

Pomoc winna być śpieszna i wydatna. Chłopi są biedni, ale jest ich dużo, — drobne nawet datki, ale złożone **przez wszystkich** dadzą wielką rzecz; nie każdy ma pieniądze, ale **na kilka kilogramów zboża z nowych zbiorów stać będzie każdego.** Musimy zorganizować szybko, natychmiast w całej Polsce zbiórkę na powodzian. **Musimy dotrzeć do każdej wsi, do każdej zagrody.**

Zająć się tem winny Koła Ludowe i działacze ludowi.

Wszelkie ofiary należy dostarczać za pokwitowaniem do oddziałów Ogólno-Polskiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi wraz ze spisami ofiarodawców i dokładnym wyszczególnieniem ofiar. Pieniężne ofiary przyjmują także Redakcje pism ludowych.

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1934 r.

Klub Parlamentarny Stronnictwa Lud.

Sąd Okręgowy Wydział III. Karny w Krakowie.
Dnia 3 sierpnia 1934 r. — III. Pr. 144/34.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu ddzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli art. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 1 sierpnia 193. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 38 z daty Kraków—Lwów, dnia 5 sierpnia 1934 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pł tt „Skarga to straszna" w ustępie od słów: „Przy wzbieraniu" do słów „ich zasług" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. — 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i dzienniku urzędowym. — 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Wicepr. Sądu Okręg. Dr Świder wr.
Protokolant: Wł. Szymański wr.

Po powodzi.

(Przegląd zniszczenia).

Powiat dąbrowski po katastrofie powodzi.

Nie czas teraz pisać o tem, co było w czasie powodzi. Jak zawsze w takich wypadkach — bohaterami będą komitetowi od rozdawania cudzego chleba. Zresztą sanacyjna prasa daje temu wyraz! A tymczasem, gdy w prasie mówi się o bohaterach — ludność woła o ratunek, ginie już dziś z głodu. I dlatego poza skromną pomocą rządu i komitetów — muszą przyjść nieszczęśliwym z pomocą krewni, znajomi i bracia-ludowcy z całej Polski. Nie należy się przejmować, że niewolno zakładać na własną rękę komitetów. Wiadomem jest przecież, że z nieszczęścia jednych, chcą korzystać drudzy. Ale o tem potem. Ale dziś już muszą jechać fury z całej Polski z ziemniakami, kapustą, jarzyną, zbożem, chlebem, przyodziewkiem — w stronę wsi nieszczęśliwych braci. Wozić, dawać, bo to wszystko co komitety robią to tak mało, że gdyby ludność nie miała swoich zapasów skromnych i pomocy najbliższych — to dawnoby z głodu umarła!

Bracia-Ludowcy Kongresowiacy, Poznaniacy, z Górnego Śląska i Pomorza — MUSZĄ PRZYJĄĆ chociaż po jednej osobie na czas zimowy do pracy i wyżywienia. Prócz tego muszą wysyłać dla nieszczęśliwych paszę dla bydła. To jest najpilniejsze. Łzy kobiet i dzieci, łzy sióstr Waszych i braci, łzy zrozpaczonych ojców zwracają się do nas z pytaniem: czy chcecie nam pomóc? Odpowiedzcie na to! Odpowiedzcie pozytywnie — a chłopi naszego powiatu przetrzymają klęskę.

Przetrzymają, bo mimo największego nieszczęścia nie zapominają o tem, że trza się zabrać na nowo do pracy, trza odbudować chałupę, wieś i powiat. I dlatego zdarzały się takie wypadki, że w czasie mojego objazdu po wsiach zatopionych — ludzie z dachów zwracali się z prośbą, by im wnosić rekursy przeciw nakazom płatniczym, by im weksli nie protestować, bo oni zapłacą — tylko woda opadnie, tylko wyjdą z nieszczęścia!! A tymczasem niema kto ich z tego nieszczęścia wydobyć. Są zniżki na różne przyjemności, wycieczki, święta Warszawy, Legjonowe etc. etc. — lecz niema zniżek na to, by z całej Polski można jechać z pomocą dla powodzian! A możeby tak o taką zniżkę postarał się senator Bojko, który z pewnością nie z nienawiści, ale z przyjaźni tak „mile" zachęcą mnie w „I. K. C." do dalszej pracy przy niesieniu pomocy dla powodzian!

Zapewniam go, że gdyby chłopi mieli w rękach władzę i z pomocą dla powodzian byłoby inaczej.

Henryk Krzciuk, poseł.

Ogółem w powiecie dąbrowskim zalanych całkowicie było 103 wsi.

Po powodzi w Limanowskiem.

W statystyce ogłoszonej przez urząd wojewódzki brak danych z powiatu limanowskiego — spieszymy więc z pomocą p. staroście.

Zniszczonych powodzią w limanowskiem **38 gmin.** Zniszczonych domów i stodoł **około 100.** Runęło przeszło **20 mostów** — ocalało 5. Trzy gminy nawiedził niebywałych rozmiarów **grad, niszcząc doszczętnie plony i ogołacając drzewa.** Największe straty poniósł powiat na drogach i mostach, ale żadnego pracującego drożnika, ani drogomistrza nie było na swoim posterunku. Ani jednego mostu nie broniono, a ciekawy obrazek, godny pamięci odnośnych władz, zaszedł w samem mieście Limanowej. Wezbrał potoczek Mordarka, a zawaleniu drzewem mostu, sprzyjały sterczące w świetle mostu od dziesiątek lat nie usuwane stare piloty. Podniosło to stan wody przed mostem — zaczęły płynąć na most domy. Wtedy to nie mogąc ścierpieć indolencji odpowiedzialnych fachowców, lekarz powiatowy dr. Neugebauer przy pomocy kilku strażaków, dra Kwiecińskiego i dwu akademików, rozerwali walący się most. W tym czasie technik drogowy z drogomistrzem kręcili się to tu, to tam, odpędzając ludzi. (Celem uniknięcia sprostowania, podajemy świadków: pp. Adam Garczyński, Aleksander Samueli, Oskar Feuer, Adam Mamak, Walenty Hłyń, Wojciech Joniec, Wincenty Biedroń). Woda zebierała domy z dobytkiem, burzyła piętrowe kamienice — wysilek kilku ludzi opanował sytuację, przerwał groźną zaporę, **ratując nowy budynek szkolny i dziesiątki domów, unikając setek tysięcy złotych straty.**

W czasie dni grozy nikt nie widział znanych w powiecie krzykaczy i szantażystów, określonych przez b. premjera Prystora. Nie było „Strzelca", „Legjonu Młodych", „Pracy Pań", ani modnej straży przedniej obozującej z pompą w okolicy. Nie widzieliśmy weterynarza Świby, dra Małety, starościńskiego auta, ani p. Malkowskiej, tak pilnie kiedyindziej pracującej w powiecie.

Zniknął nawet burmistrz i jego zastępca. Jak ostatnio czytamy w „I. K. C." w dwa tygodnie po powodzi odmuliło limanowski komitet powodziowy — potrzebuje jednak remontu i nowej bielizny komitetowej.

Jak przedstawia się akcja pomocy zniszczonym powodzią w powiecie, niech świadczą czyny. W lokalu Rady powiatowej w Limanowej, dnia 27 lipca, jakiś młodzik, przeznaczony przez p. starostę do rozdziału żywności, krzyczał na powodzian: **„umierajcie — będzie mniej krzyku!"** (świadkowie: Małgorzata Bukowiec. Józef Zelek, Wiktorja Bukowiec — wszyscy z Kamionki Małej).

Czy takiej pomocy powodzianom pragnie udzielić rząd i ofiarne społeczeństwo?

Gdzie mają znaleźć się ci, co nie dopilnowali swych obowiązków, opuszczając zagrożone posterunki?

Z powiatu limanowskiego brak urzędowych danych o powodzi — nic dziwnego. **Letnik.**

———o———

Z powiatu limanowskiego gmina Łukowica.

Gmina nasza poniosła straszne klęski od powodzi dnia 15 i 16 lipca. **48 gospodarstw uszkodzonych, a 6 gospodarzy doszczętnie zrujnowanych, gdyż im budynki podmuliła woda, stodoły zmiotła doszczętnie,** chlewy i piece z domów tak, że nie dopoznania, ogrody, szczepie, zabrane, a na ich miejscu widać kamienie, wierzby powalone, różne kłody drzewa, a o drogach mowy niema, bo tam, gdzie gościniec był — tam koryto rzeki przeszło na 2 metry. Z mostów niema śladu, bo nic nie zostało. Szkody wynoszą **sto tysięcy złotych.** Teraz biadają ludzie jeszcze bardziej, jak przedtem, bo ledwo już się żyło w tym kryzysie i biedzie, a teraz się przyłączyła i powódź. Więc teraz trzeba pomocy! A skąd? niewiadomo. **P. Stanisław Sułkowski**

———o———

Straszny widok.

Po ustąpieniu olbrzymiej masy wody, która zalała cały prawie obszar powiatu dąbrowskiego, ukazał się oczom przestraszonej i utrapionej ludności straszny widok. Setki sztuk potopionej trzody chlewnej, rozdęte od wody krowy i konie w zaprzęgu i z wozem wbite w muł czekały aby je zagrzebać. Nie wszystko można jeszcze pogrzebać bo nie da się dojść i dlatego rozkładające się potopione sztuki wydają okrutnie dławiący smród. Całe okolice naddunajeckie w odległości 25 klm. zalane wodą. Łany pszeniczne pokryte są mułem i kamieniami na wysokość 25 cm. Ziemniaki wydarte przez prąd wody na wierzch gniją, a zreszty ziemniaków także nic nie będzie w 100 procentach, badyle uschnięte, a pod ziemią jedno śmierdzące bagno. Zboże, koniczyna, buraki i wszystko przez co przeszła woda w olbrzymich bałwanach 2 i 3-ch metrowych schnie lub gnije. Ustawione zboże w dziesiątki lub sterty popłynęło z wodą a co się zatrzymało to oblepione mułem jest takie, że się ze zagonów nie da wynieść bo w zagonach noga zapada się po kolana i w bruzdach woda stoi. Po ścierniskach widnieją kępki pokiełkowanych snopów żyta, to pszenicy powalonych przez wodę. Domy, w których woda była aż pod strzechę gniją od przyciesi przesiąknięte wodą i jeden grzyb pożera gospodarcze budynki. Porwane prądem domy, stajnie i stodoły rozbite osiadły gdzieś na drodze lub w rowie i powykrzywiane niemiłosiernie proszą zmiłowania boskiego a tu chłop dziś nie jest w stanie chociaż jedno drzewo kupić.

Zalane i zniszczone całkowicie są następujące wsie: Konary, Podlesie dębowe, Niecieczа, Czyżów, Gorzyce, Pasieka otfinowska, Sikorzyce, Wietrzychowice, Miechowice małe, wielkie, Jadowniki mokre, Dęblin, Pałuszyce, Wola rogowska, Hubenice, Samocice, Parsy, Gręboszów, Podlipie, Zalipie, Kłyz, Niwki, Ćwików, okolice nadwiślańskie również.

Ludność cała pozostaje teraz bez ziarnka zboża i bez ziemniaków na przeciąg długich dni całego roku. Bezradni i głodni chodzą od stodół do stajni, wszędzie zgnojone stosy zboża i ziarna a pozostałe bydło ryczy stęsknione zielonej paszy a tu nawet i suchej niema. Gdzie tylko spocznie oko człowieka wszędzie czarny i nędzny obraz teraźniejszości — a co przyszłość?...

Setki ludzi umazanych w błocie w podartej odzieży chodzi a niejeden bez koszuli, bo powódź pozabierała ubrania, którego nie można było wyratować.

Przejmujące wołania o pomoc słychać było podczas powodzi, jęk chwytanych przez śmierć budził nawet umarłe ze strachu kobiety — pioruny to wszystko zgłuszyły, rozdzierając niebo ognistemi strzałami, ale teraz słyszy się pełno wycia zgłodniałego bydła, płacze niewiast otulających dzieci zlęknione w noc straszliwej burzy i powodzi — a teraz umierające z braku pokarmu. Krzyk dzieci nędznych i nagich pędzonych w jesienny czarny wieczór żądając od ludzi — chleba, odzieży. Pioruny tego nie zgłuszą i łez nie obetrą. Jedynie pomoc ludzka, dobre serce wyrozumiałych ludzi i miłość bliźniego uwolni nas powodzian od śmierci ciała i upadku ducha. Teraz niach się wyciągną Wasze dłonie — ale nie puste.

Boduch Fr.

———o———

Po katastrofie w Mieleckiem.

Ze wsi zalanych najgorzej przedstawiają się **Ujście, Gawłuszowice, Borowa, Sadkowa Góra, Łysakówek, Ziępniów, Złotniki, Wola Pławska, Schönanger, Pławo** i szereg innych wsi. Fale wezbranych wód przedostawały się najpierw przez nasyp względnie wały i mimo energicznej i sprawnie zorganizowanej akcji nie zdołano uratować nasypu, gdyż stan wody ciągle i gwałtownie zwiększał się.

Do ostatniej chwili broniono, a po trudnych i wyczerpujących wysiłkach, woda przerwała wał i z szumem popłynęła na pola pełne zżętego zboża unosząc go z sobą a także zalała osiedla ludzkie. Np. w **Rzędzienowicach** w osiedlu **Dutów** woda wymuliła ogromny dół przed domem **obyw. Józefa Śliwy,** w który-to dół zapadł się dom. Właściciele tegoż pozostali chwilę w nim w celu wyratowania drobiu, gdyż woda się gwałtownie przybliżała i w tak krótkim czasie zabrała drzewo (zrąb) z niego a tylko dach zesztorcowany pozostał we wspomnianym dole i mimo swej wysokości mała cząsteczką wystaje nad dołem. W sąsiedztwie zawaliło dom obyw. **Marji Mazurowej.** Z domu tego pozostała jedna niecała ściana, do której biedna wdowa przybudowała sobie z „kicek" szałas, gdzie mieszka z małą córeczką.

Co do obyw. Józefów Śliwów już w podeszłym wieku, należy wspomnieć, że cudem prawie wydobyli się na wierzchołek dachu i tu pozostawali na łasce losu przez **szereg godzin wołając o ratunek do późnej nocy. O ile chodzi o Ujście, Sadkową, Górę, Gliny, Glinki** i inne wsie to tu woda **zalała zupełnie domy,** w niektórych miejscach poprzenosiło je a dużo powaliło lub całe zabrało. Na wezbranych falach wód, zauważyć można było prócz gęstej liczby uchodzących **snopów, różne sprzęty rolnicze, łóżka** itp., był wypadek, że dziecko płynęło z kołyską, które później wyratowano żywe. W Mielcu wyratowano dwóch chłopców, którzy trzymali się nawzajem wpas płynęli porwani prądem wody. Całe stronice można by poświęcić na opisywanie tego co się tu działo i nie byłoby końca.

Tu wspominamy tylko o pewnych scenach. W Cyrence, gdzie nie była przewidziana powódź, zawaliło dom u Kurmaniaków w chwili, gdy cała rodzina wyszła by nieść pomoc zamężnej siostrze.

Co do komitetów niesienia pomocy dla powodzian to sprawą tą zajęły się władze administracyjne, gdyż dla nas ta sprawa była za trudna z powodu braku środków żaglowych i woda czyniła wszędzie trudności, więc prawie wszędzie komitety takie istnieją.

W dwie ostatnie niedziele zatrzęsły się mównice kościelne od demagogicznych kazań księżych pod adresem Znicza a mianowicie:

W Mielcu ks. Nawalny w dniu 22 lipca br. (niedziela) krzyczał, że temu wszystkiemu winien Znicz, że tyle jest złego, a przedewszystkiem powodzi jaka nasz kraj nawiedziła.

W podobny sposób wyraził się ksiądz **w Rzędnanowicach** ks. Oliwa i w Czerminie ks. Sadkiewicz. Wstyd by następcy Chrystusa tak mówili.

W Brzyściu zaszedł wypadek taki: przy dzieleniu poszkodowanych powodzią wyraził się jeden z dygnitarzy: „no, teraz idź do Witosa, niech ci da kiełbasy, powinien ci dać przecież jesteś poszkodowany albo niech ci Znicz da!

Straszne rzeczy co się u nas obecnie dzieje, zwalczyć się nas starają, ale to wszystko minie, mają dobrego konia „powódź" i na nim jeżdżą! Ale i to nas nie złamie.

Józef Rokoszek, prezes.

Zbiurokratyzowana pomoc dla powodzian i co z tego wynika?

W „Naprzodzie" z dnia 2 b. m. znajdujemy artykuł, zatytułowany „Boa constrictor", w którym między innemi czytamy:

„Dopóki w Krakowie działał sam tylko wojewódzki komitet pomocy powodzianom ze swemi podkomitetami, akcja pomocy dla ludności obszarów dotkniętych klęską żywiołową szła sprężyście i sprawnie. W komitecie i podkomitetach wszyscy — od wojewody i burmistrza aż do panny biurowej i pomocnika kancelaryjnego — pracowali bezinteresownie. Niewiele mogą urzędnicy ofiarować jeszcze większym biedakom, ofiarowali im bezpłatnie przynajmniej dodatkowe godziny swojej pracy.

Ale jak się okazuje tęn stan rzeczy nie trwał długo, bo w Warszawie utworzono centralny komitet pomocy dla powodzian, który stanął nad komitetem wojewódzkim i scentralizował w swojem ręku całą akcję. Utworzono tedy w Warszawie duży i kosztowny aparat biurokratyczny z autami, maszynami do pisania, posadami, uposażeniami, dietami...

Tok ten nasuwa cytowanemu pismu następujące refleksje:

Gdy dziś ludziom niezmiernie trudno zdobywać się na datki dla ofiar katastrofy elementarnej, gdy niejeden od ust sobie musi odjąć, by spełnić szlachetny czyn samopomocy społecznej, mającej wyręczyć skarb państwa, za ubogi na to, by spełnić swój obowiązek względem obywateli — trudno pogodzić się z myślą, że ten grosz wdowi, choćby w najmniejszym odsetku, ma pójść na cobądź innego, niż na zasiłek dla biedaków ogołoconych przez powódź ze środków do życia i częstokroć pozbawionych dachu nad głową.

Z dalszych wywodów „Naprzodu" dowiadujemy się, jakie są praktyczne skutki tej nowej „reformy".

Że kasę scentralizowano, że wszystkie składki muszą być przesyłane do Warszawy i stamtąd dopiero mają być rozsyłane do obszarów zalanych, to jeszcze da się zrozumieć i jakoś uzasadnić. Ale że wedle tego samego szablonu biurokratycznego postąpiono z darami w naturze, tego nikt nie zdoła zrozumieć, poco np. wagony z odzieżą i sprzętem mają jechać do Warszawy, a potem z powrotem do Małopolski.

A już zgoła jest nie do wytłumaczenia, dlaczego wagony z żywnością i paszą muszą odbywać tęsamą wędrówkę do stolicy i ze stolicy do powodzian. Przecie szkoda podwójnych kosztów przewozu, szkoda czasu bezpłodnie zmarnowanego, szkoda wreszcie żywności psującej się w upale. Czy nie można by tej manipulacji załatwić znacznie ekonomiczniej, oszczędniej i znacznie prędzej zapomocą poleceń listownych, w ostatecznym razie telegraficznych lub telefonicznych, zamiast wlec wagony ta mi nazad? Albo czy nie można by zlecić krakowskiemu komitetowi wojewódzkiemu dysponowanie rozdziałem? Czy nie jest on dość godny zaufania?

Poruszona przez „Naprzód" sprawa posiada duże znaczenie. Trudno nie zgodzić się z tem, że taka centralizacja jest zbyteczna, kosztowna i szkodliwa.

Gorzej jeszcze jest z samą pomocą: oto napływają do nas wciąż skargi, iż **ludność wygłodzona niema prawie żadnej pomocy,** mimo, że prasa tak szumnie pisze o ratunku i wydajnej akcji dla powodzian, a nawet, gdy gdzieś tej pomocy doraźnie udziela się, to naprawdę z przykrością musimy słuchać o tem, że ludność nie może korzystać z niej, bo jak można np. solić czarną solą, jaką otrzymaliśmy z mieleckiego, gdy jest w niej połowa piachu. Sól tę mamy w Redakcji jako okaz.

Dodać tu należy, że władze nie pozwalają żadnej organizacji — a więc i Stron. Lud. — nieść pomoc powodzianom na własną rękę.

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

Każdy ludowiec spieszy swym braciom z pomocą!

JÓZEF ZAKRATOWICZ

Wojna między dwoma „elitami"

Świat powojenny wykazuje zjawisko nowe, dawniej niewidziane; **miljony ludzi bezrobotnych.** Zjawisko to jest już stałem. Bezrobocie ogarnia miljony pracowników fizycznych i umysłowych.

We wszystkich krajach zwiększyły się w zastraszający sposób szeregi t. zw. wykolejeńców, czyli ludzi o nieokreślonym zawodzie, niewykończonych studjach, obok których zwiększyła się falanga ludzi wykształconych, fachowo przygotowanych i uzdolnionych, a nie mających jednak posad i zatrudnienia. We wszystkich państwach, które wmieszały się czynnie do wojny światowej mamy dziesiątki tysięcy t. zw. **„kombatantów"**, których wojna pozbawiła zajęcia pracy i posad, lub też przeszkodziła im w należytem przygotowaniu się do cywilnego zawodu. Dopóki tacy „kombatanci" znajdowali się w szeregach wojskowych w charakterze oficerów i podoficerów, **utrzymywały ich państwa,** z chwilą atoli demobilizacji armji po ukończeniu wojny, znaleźli się oni na bruku. — Żywioł ten wszędzie cechuje wielka ruchliwość, **wszędzie też ojczyznom swoim przypomina się z rachunkami, wystawianemi za swoje większe, czy mniejsze a czasem nawet wcale nieistniejące zasługi.** Żywioł ten najwcześniej zorganizował się wojskowo we **Włoszech,** a że przynależność do organizacji, subwencjonowanych przez zagrożone wielkie rolnictwo, przemysł, banki, dawały także utrzymanie — nic dziwnego, że organizacje te będące zaczątkiem ruchu faszystowskiego, „w imię miłości ojczyzny", **siłą zagarnęły całą władzę we Włoszech dla siebie,** aby przy pomocy objęcia kroci posad i stanowisk poprawić swoją dolę i zapewnić sobie utrzymanie na przyszłość. Z podobnych żywiołów i w podobny sposób organizował się także **niemiecki hitleryzm.**

Jakie przyczyny wywołują te rewolucyjne ruchy faszystowskie i z jakich grup społecznych rewolucjoniści ci pochodzą, pisze też o tem wódz obozu endeckiego Dmowski w książce **„Przewrót"** w sposób następujący:

„Rosnące szybko **bezrobocie warstwy wykształconej i półwykształconej** wytworzyło liczne środowisko, w którem czynne organizacje narodowe mogły rekrutować swoje szeregi".

„Mussolini mógł stworzyć swoją potężną bojową organizację tylko dzięki temu, że **mnóstwo młodych ludzi, którzy po wojnie wrócili z frontu nie znalazło dla siebie miejsca i chleba w ojczyźnie,** w której zawsze było ciasno, a w której po wojnie zrobiło się bez porównania ciaśniej". **„Bez istnienia masy bezrobotnych** hitlerowcy nigdyby nie byli zdolni zszeregować i nawet skomasować tak licznej armji rewolucyjnej, a ich program w kwestji żydowskiej nigdyby nie był tak szeroko zrozumiany i tak gorąco odczuty, **gdyby nie szybkie kurczenie się pola zarobków dla zawodowej i niezawodowej inteligencji** i gdyby nie fakt, że przy **systemie rządów masońsko-socjalistycznych żydzi coraz więcej odbierali chleba Niemcom w ich własnym kraju".**

Wreszcie wskazuje Dmowski na ogólne przyczyny pogarszania się sytuacji inteligencji a także na wzrost wpływów i znaczenia żydów:

„bankructwo dotychczasowego ustroju gospodarczego i upadek finansowy państw europejskich sprawia, **że położenie inteligencji pracującej we wszystkich krajach jest coraz tragiczniejsze,** że coraz trudniejszą dla niej rzeczą staje się znalezienie pracy i zarobku, przyczem poza Niemcami i Włochami, w jednych krajach wyraźniej, w innych mniej wyraźnie najlepsze jeszcze jest położenie żywiołów najsłabiej związanych z ojczyzną pochodzeniem, uczuciem i sposobem myślenia. Wszędzie, gdzie żydzi są widoczni, widoczne jest również, że **zabierają oni w coraz większej mierze miejsce i zarobki rdzennym mieszkańcom kraju".**

Tak faszyści jak i hitlerowcy ludzi „starego regimu" pozbawili chleba. Profesorowie uniwersytetów, urzędnicy państwowi i prywatni, prawnicy, lekarze, inżynierowie, artyści poszli do więzień, albo ratowali się ucieczką zagranicę. Ich miejsca zajęli kandydaci faszystów względnie hitlerowców.

Profesor uniwersytetu w Genewie William Rappad obliczył, że **w samej Szwajcarji znajduje się na wygnaniu 1200 profesorów wyższych uczelni.** W poszukiwaniu pracy 800 z nich zmieniło zawód, ale tylko 200 dostało posady. Następnie po profesorach największą liczbę wygnańców stanowią **lekarze,** po nich **prawnicy, filozofowie, inżynierowie, artyści, urzędnicy instytucyj społecznych.** Adwokaci pracują w przemyśle i handlu. Jeden z berlińskich adwokatów prowadzi cukiernię w Genewie. Rzeźbiarz pracuje jako muzyk, artystka jako fryzjerka, artysta jako restaurator, lekarka jako wychowawczyni dzieci profesora, a sekretarka bankowa trudni się oprowadzaniem obcych po Wenecji. Inni uczą się szoferstwa i wynajmują jako szoferzy, a inni sprzedają zapałki lub papierosy, aby żyć. **Liga narodów stworzyła komitet pomocy dla tych biedaków z „wysokim komisarzem" na czele,** ale ten komitet zamiast ulżyć nędzy inteligentów-emigrantów, zjada sam wszystkie fundusze. Budżet roczny „wysokiego komisarza" wynosi 350.000 franków szwajcarskich, z czego sekretarz generalny pobiera 30.000 fr. szw., dwaj dyrektorzy 80.000 fr. szw., dwie sekretarki 30.000 fr. szw. a resztę także pochłaniają wydatki administracyjne.

* * *

W Polsce w tej chwili istnieją dwa faszyzmy, jeden **rządzący — sanacyjny,** drugi zaś pozostający w ostrej opozycji do pierwszego, **faszyzm endecki.**

Elementy składowe tak faszyzmu sanacyjnego jak i endeckiego są jedne i te same. Byli to i są to inteligenci, półinteligenci, zdeklasowani chłopi, rzemieślnicy, czy robotnicy, najchętniej występujący w roli „kombatantów", legionistów", „strzelców", „powstańców" itp. Wszyscy oni żądali i żądają przywilejów, dochodów, posad i stanowisk, aby mogli żyć. Jeden i drugi ruch był i jest naśladownictwem wzorów włoskich i niemieckich a hasła i praktyki ich są też niezwykle podobne do włoskich i niemieckich wzorów.

Naśladownictwo różnych organizacyj faszystowskich uwydatnia się także w doborze odznak. Odznaką faszyzmu była „czarna koszula", niemiecki hitleryzm używa brunatnej koszuli, francuski niebieskiej, irlandzki w kolorze lilla itd. W Polsce specjalnej uwagi na kolor koszuli nie zwracano, niema też jednolitości uniformów, jedynie tu i ówdzie drobniutkie organizacje próbowały z kolorem koszuli łączyć na wsi ruch organizacyjny, ale to nie przyjęło się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze jeden z gromadki ks. Boducha, Czuja, Hachaja i t. p.

Wielokrotnie czytaliśmy w „Piaście" o profanujących uroczyste nabożeństwa w niedziele i święta wiecach sanacyjnych organizacyj. Żaden ksiądz nie zdobył się na odwagę napiętnować podobnych wyczynów, ba wielu pomagało urządzać wiece, a nawet w Limanowej urzędowe badanie podpisów wyborczych w samą sumę Zielonych Świąt.

Ostatnio proboszcz z Kamionki małej na kazaniu ku ogólnemu zdziwieniu parafjan i przygodnych letników starał się dowieść, **że powódź nawiedziła Polskę dlatego, że dnia 22 lipca, to jest w trzy dni po powodzi,** miało odbyć się w godzinach popołudniowych, a więc wolnych od uroczystych nabożeństw kościelnych, ludowe zgromadzenie w Ujanowicach. Kapitalne!

Czy najbardziej fanatyczny Turek czy rabin potrafiłby w ten sposób ośmieszać siebie, jak to uczynił ksiądz proboszcz z Kamionki małej.

A. M.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

LEON KRUCZKOWSKI 14

KORDJAN i CHAM

On przeciwnie — pracował chętniej najemnikami i utrzymywał, że to lepiej się opłaca... Nie stał o swego chłopa. Korzystał nieraz z przysługującego mu prawa i za półrocznem wymówieniem rugował tego lub owego z gruntu, który właśnie „pasował" dla zaokrąglenia włók folwarcznych; lub też „przesadzał" kmiotka na grunty odleglejsze, w zarośla i odłogi.

— Chłop jest wolny... konstytucja mu to poręcza! Jesteśmy tylko kontrahentami! — pokpiwał nieraz, krytykując dawne, „patrjarchalne" stosunki między wsią i dworem. Pojmował ich anachronizm, sprzeczny z wymaganiami postępu gospodarczego. Ubolewał nad zatwardziałością wielu okolicznych dziedziców, okazywana w tejmierze, wbrew wszelkiej oczywistości.

— Mamuty! Ich patrjarchalność względem chłopstwa wydaje mi się osobliwem nieporozumieniem: sprowadza się li do ojcowskiego twardą ręką garbowania skóry kmiotkom, w których synowską wdzięczność nigdy nie mógłbym uwierzyć!

Człowiek światły i postępowiec na każdym kroku, okazał się pan Ksawery rzutkim i przedsiębiorczym gospodarzem. Wprowadzał płodozmiany na miesce tradycyjnych trójpolówek, dbał o szlachetność inwentarza bydlęcego, hodowlę owiec cienkowełnistych z wielką urządził starannością, tudzież uprawą ziemniaków w polu zainteresował się szczególnie, które dotąd przeważnie w ogrodach sadzono. W dalszym planie wyłaniała się myśl przemysłowa, ulubiony temat projektów i poczynań pana Ksawerego; wielka gorzelnia w Wierzbnie niedawno właśnie została uruchomiona, a w zamierzeniach na najbliższą przyszłość przewidziany był browar i fabryka cykorji...

Liczne i różnorodne zatrudnienia gospodarskie nie przeszkadzały panu Ksaweremu uczestniczyć, czynnie i ruchliwie, w życiu publicznem. Brał udział w różnych sesjach i komisjach ziemiańskich, sekretarzował na sejmikach powiatowych, bywał arbitrem w sporach sąsiedzkich, a wreszcie...

Wreszcie zamierzał pan Ksawery postawić swą kandydaturę poselską w spodziewanych na rok przyszły wyborach do sejmu królestwa.

Powziął był niedawno ten zamiar, po długiej rozwadze, powodowany nietylko ambicją okazania swych sił i talentów na szerszym, krajowym terenie; niemniejszą rolę grała troska o wyznawane ideały polityczne, drażnione coraz brutalniej przez reakcyjne poczynania rządu. Uważał za obywatelski obowiązek ubiegać się o udział w reprezentacji narodowej — właśnie teraz, kiedy coraz groźniejsze chmury zbierały się na horyzoncie konstytucyjnego królestwa, kiedy zarówno rodacy w rządzie krajowym, jak i rosyjscy przedstawiciele monarchy w Warszawie, na każdym kroku i z całą jawnością okazywali przeciwne ustawom oblicze... W twardych rękach wielkiego księcia i ministra Lubeckiego kruszyły się odosobnione wysiłki opozycji, uprawianej na dotychczasowych sejmach przez braci Niemojowskich i grupę ich przyjaciół — —

Już teraz więc poczynał pan Ksawery badać nastroje szlachty swojego powiatu, aby się ugruntować w postanowieniu i przygotować teren dla przyszłej agitacji. Nie obiecywał sobie zbyt łatwych sukcesów: nigdy dotychczas nie czynił kroków dla zyskania popularności w sferach okolicznego obywatelstwa. Zamożność, sława dobrego gospodarza, tudzież swoboda i wdzięk towarzyskiego obejścia, mogły skutecznie zjednywać mu ludzi, choć mogły też być oceniane okiem zazdrosnej niechęci... A już gorzej było z opinją „liberała" — — Sarmacki obskurantyzm był gatunkową cechą okolicznych dziedziców i dzierżawców dóbr, a polityczny ich horyzont ograniczał się do normalnej ugodowości i, co najwyżej, tradycyjnych utyskiwań na ciężary podatkowe... Co do tego nie miał pan Ksawery żadnych złudzeń; nie wprowadzały go w błąd nawet gorące animusze na pijatykach sąsiedzkich — w których czasem, choć rzadko, uczestniczył — gdzie krwiste, nabrzmiałe gęby obywatelskie ryczały z entuzjazmem pieśń: „Nie tak in illo tempore bywało...", a spocone łapy z pijacką fantazją imały się nieobecnej przy boku szabli, alias „korda" — wszystko to na wspomnienie dawnych, dobrych czasów „najjaśniejszej rzeczypospolitej naszej!..." Na trzeźwo można było do umysłów tych ludzi trafić, chyba najpewniej, przez krytykę ministra skarbu, który w ich oczach — sam jeden — dźwigał na sobie odium arbitralności rządu, zresztą wówczas tylko, gdy bezpośrednio przez politykę podatkową zagrażał interesom ziemian — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marszałek Rataj na Podhalu!

Stawili się!

Stawili się bez poleceń, bez pism, bez ogłoszeń — bo tak nakazał w krótkiej drodze pow. Zarząd Stronnictwa Ludowego — powiedział jednemu, a ten drugiemu, trzeciemu, setnemu i t. d. i setki ich napłynęło do izby Sekretarjatu Stron. Lud. w Nowym Targu w dniu 2 sierpnia — napłynęli — zlecieli z gór, mimo zniszczonych dróg i mostów, bo tak nakazuje karność, tak nakazuje honorność, bo za to nie płacą — zlecieli się setkami i słuchali pos. Rataja b. marszałka sejmu, który był ministrem oświaty i dwukrotnie pełnił zaszczytną rolę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Słuchali i zrozumieli jak wygląda kochana i wielka Ojczyzna, jak ją szanują państwa pograniczne i dalsze, zrozumieli, że niebezpiecznie jest szukać chwilowych niepewnych przyjaciół, zrozumieli, że droga prosta jest najkrótszą, że zaufanie własnych obywateli do rządu Państwa jest najpewniejszą ostoją i obroną tak pokoju jak i we wojnie i zrozumieli tę wielką prawdę z polityki wewnętrznej „Kto na krzywdzie dom zbuduje, pewnie w nim nie zanocuje“, a krzywd tych chłop doznał i doznaje i dziś powtarza ustawicznie: Brześć — wybory do sejmu w roku 1928, 1930, — więzienia, kryminały, pałki, strzelanina, zabici, ranni, ucieczka, emigracja polityczna, ostatnie wybory samorządowe w wielkiej części Państwa, próby przemycenia eliciarskiej Konstytucji i nowa w Polsce instytucja Bereza Kartuska. — Zrozumieli, że to dobre dla niewolników w starożytności i średniowiecza, a i to tylko na krótki czas, zrozumieli, że chłop polski zamiast szelek nosi pas, który ma dziesiątki dziur i tego pasa umie przyciągnąć w biedzie i niedostatku — nieda się jednak poniewierać i straszyć, będąc przekonanym i wierząc w to, że nędza moralna jest tylko przejściową, a usunięcie jej zależne od niego, wierząc w to, że obywatel musi być wolnym, bo o wolność i swobodę walczył, a prawdą jest niezłomną „Chłop potęgą jest i basta!“

Prezes pow. Krzeptowski Wacław przedstawił katastrofalne skutki powodzi z gorącem wezwaniem przyjścia z pomocą nieszczęsnym nadwodnym mieszkańcom i właścicielom gruntów, a wynikiem tego było utworzenie „Komitetu obrony powodzian“ z prezesem Wojciechem Kamińskim na czele.

Szeroko omawiano zadania i działalność takiego komitetu.

Zabierali głos pp. Jędrzej Gawron, Franciszek Bryja-Płachetka.

Pos. Rataj w długim rzeczowym wywodzie informował zebranych o stanowisku Klubu Poselskiego w kierunku klęski powodzi i o ustosunkowaniu się do najbliższych wyborów do Samorządów gminnych i powiatowych. Zebrani szczerze dziękowali marsz. Ratajowi za wiele wypowiedzianych, cennych prawd i wskazań i po kilkugodzinnych obradach zakończono Zjazd powiatowy pieśnią: „Choć burza huczy koło nas...“

Wieści z Podhala.

———o———

Co słychać w Zakopanem?

Szanowni Czytelnicy przypominają sobie jak zeszłego roku było opisywane w „Piaście“ i „Głosie Narodu“, w jaki sposób zostałem zawieszony w czynnościach radnego gminnego miasta Zakopanego, orzeczeniem p. Starosty powiatowego w Nowym Targu z dnia 2 lipca 1933 r. L. Dz. G/I./4/89/33. Przyczyną tego zawieszenia było wdrożenie przeciw mnie dochodzeń o rzekomą obrazę burmistrza przez to popełnioną, że krytykowałem go 19 maja 1933 r. na posiedzeniu Rady miejskiej, za jego stosunek do górali, jak i ogółu obywateli Zakopanego. Na następnem posiedzeniu Rady miejskiej 12 czerwca 1933 r. kilku radnych postawiło wniosek, idący w tym kierunku, by wezwać burmistrza do oddania sprawy na drogę sądową i żeby mnie wykluczyć z trzech posiedzeń Rady. Wniosek ten w tajnem głosowaniu Rady, nie uzyskał większości.

Głosowanie to stanowiło wotum nieufności dla burmistrza Winnickiego.

Przeciwko orzeczeniu Starostwa wniosłem w drodze ustawowej i w przepisanym terminie rekurs do p. wojewody, przez Starostwo w Nowym Targu, wykazując niezgodność orzeczenia z ustawą samorządową. Ponadto członkowie Rady miejskiej i zwierzchności w liczbie 22, bez różnicy na przekonania polityczne, wnieśli dnia 31 sierpnia 1933 r. protest do p. wojewody, przeciwko temu orzeczeniu Starostwa, z prośbą o unieważnienie odnośnego orzeczenia z urzędu. Również wpłynął do p. wojewody memorjał, podpisany przez 642 najpoważniejszych obywateli tak Zakopanego jak Olczy z prośbą o przyspieszenie swej decyzji, celem przywrócenia zaufania do prawa.

W tej samej sprawie, Radziecki Klub Gospodarczy Rady miejskiej, dnia 10 października 1933 r. wniósł na ręce p. Ministra Spraw Wewnętrznych zażalenie i protest, z prośbą p. n. art. 101 rozp. Prez. R. P. z dnia 22 marca 1928 (Dz. K. Nr. 36 z r. 1928, poz. 341 o uchylenie w trybie nadzoru z urzędu decyzji p. starosty w N. Targu jako nieważnej.

Wreszcie poważne grono radnych dnia 18-go grudnia 1933 r. na znak protestu i solidarności wystosowało pismo, na posiedzenie Rady miejskiej, do rąk burmistrza z zawiadomieniem, że w posiedzeniu Rady, w dniu 18 grudnia 1933 udziału nie wezmą, że sprawa zawieszenia radnego Wacława Krzeptowskiego od kilku miesięcy się wlokąca nie doczekała się załatwienia, a w tych warunkach każdego z radnych może to samo spotkać — to też na tem posiedzeniu żadne uchwały nie były załatwiane, gdyż kompletu nie było.

Cała ta sprawa stała się tak dalece głośną, że zainteresowali się nią posłowie ludowi i w styczniu 1934 Klub Parlamentarny Stron. Lud. wniósł interpelację w Sejmie na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych. śp. Pierackiego w tejże sprawie i może nie byłaby się doczekała załatwienia, gdyby nie wybory samorządowe w Zakopanem i ich sposób przeprowadzenia, które „Piast“ opisywał dokładnie. Ażeby mi utrudnić kandydowania na radnego zamianowano mnie zastępcą członka Głównej Komisji Wyborczej, pomimo, że nie przyjąłem tej godności, nie chciano mnie zwolnić, wskutek czego Komitet Chrześcijańskiego Związku Gospodarczego był zmuszony, odnieść się w tej sprawie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i na wyraźne zlecenie śp. Ministra Pierackiego w ostatniej chwili zostałem zwolniony. Kiedy unieważniono listy kandydatów w okręgach, a w nich najpoważniejszych obywateli skreślono, czyniąc ich analfabetami (w pojęciu Głównej Komisji Wyborczej) i protestów z wyjątkiem prawdopodobnie III okręgu nie uwzględniono, otrzymałem pismo od p. starosty, że na podstawie art. 99 Rozp. Prez. R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o post. admin. (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341) cofa swoje orzeczenie w sprawie zawieszenia mnie w czynnościach radnego. **Wacław Krzeptowski.**

Chłopy chodzą pieszo...

Coraz częściej prasa notuje wypadki, że ten i ów **chłop lub robotnik,** mając do załatwienia jakiś interes w stolicy lub w odległem mieście wojewódzkiem udaje się w podróż pieszo. — I tak ostatnio podaliśmy wiadomość o chłopie **Melniku** z Kresów Wschodnich, **który po sprawiedliwość 000 kilometrów do stolicy dreptał...**

Podobną wiadomość podają gazety warszawskie o niejakim **Franciszku Rozpędku** z pow. radomskiego, który mając rozprawę w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie — **drogę do tego sądu — 120 kilometerów — odbył także pieszo...**

Drugie 120 kilometrów będzie musiał odbyć również piechotą z powrotem do domu.

O ile tak dalej pójdzie, jak obecnie, to w niezadługim czasie drogi polskie roić się będą od chłopów wędrujących do dalekich miast po... sprawiedliwość.

Kolejami zaś będą jeździć tylko kolejarze, urzędnicy i dygnitarze. Dla chłopów i robotników bowiem stał się ten nowoczesny środek komunikacyjny niedostępnym, chyba, że któryś z nich przejedzie się za darmo na jakąś uroczystość sanacyjną (na dożynki, święto morza lub t. p.).

„Obrona Ludu“.

Posiedzenie Klubu Stronnictwa Lud.

W dniu 1 sierpnia odbyło się posiedzenie Klubu ludowego. Na porządku dziennym była przedewszystkiem sprawa powodzi. Klub uchwalił złożyć na ten cel **10.000 zł.** Wobec zakazu tworzenia odrębnych Komitetów, postanowiono wszystkie zebrane datki przelać do ogólnego Komitetu Powodziowego, wyrażając żal, że Komitet ten został utworzony przez nominację przeważnie zwolenników B. B. W. R., co nie może dodatnio wpłynąć na akcję pomocy. Mimo to postanowiono poprzeć jak najusilniej akcję pomocy ofiarom powodzi, wyrażając przekonanie, że wobec ogromu klęsk, ofiarność społeczeństwa nie wystarczy, musi rząd z funduszów publicznych dopomóc do odbudowy zniszczonych przez żywioł wsi.

Prezes Klubu poseł **Roj,** nawiązując do plotek gazeciarskich, oświadczył, iż wszelkie wiadomości o rzekomych rozmowach z sanacją, nie mają nic wspólnego z prawdą. **Stronnictwo jest w opozycji do systemu rządzenia** i nie może zaprzestać opozycji, dopóki nie wróci demokracja i nie znikną zjawiska w postaci Brześcia i Berezy Kartuskiej. Tak samo członkiem Wyzwolenia był swego czasu prof. Bartel, nikt z tego powodu nie oczekiwał zbliżenia się b. wyzwoleńców do Rządu.

———<>———

Komunikatu Sekretarjatu S. L.

W ostatnich czasach do Naczelnego Sekretarjatu Stronnictwa Ludowego napływają ze wsi zapytania w sprawie jakiegoś nowego pisma politycznego, które jakoby Stronnictwo Ludowe miało zamiar w bliskim czasie wydawać. — W odpowiedzi na te zapytania Naczelny Sekretarjat Stron. Lud. komunikuje, że Stronnictwo nie ma zamiaru w bliskim czasie uruchamiać żadnego nowego pisma politycznego i zaleca przy tej sposobności, Członkom Stronnictwa Ludowego ostrożność w stosunku do wszelkich pism politycznych, wydawanych poza Stronnictwem Ludowem, które pod chłopską nazwą ukrywają intrygę i podstęp, oraz usiłowanie sprowadzenia zamętu w szeregi ludowe.

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego.

Ile kosztowała wojna światowa?

Upływa 20 lat od chwili rozpoczęcia wojny światowej. Dziś — znów mówi się o wojnie. Przy tej okazji warto przypomnieć, ile ofiar w ludziach pociągnęła ona za sobą i — ile kosztowała? Oto — jak „Naprzód“ z dnia 1 sierpnia podaje: ogólna liczba powołanych pod broń wynosiła **70 miljonów,** a mianowicie 46 miljonów po stronie państw sprzymierzonych i 24 miljony po stronie państw centralnych.

Jeżeli chodzi o poszczególne państwa, to Niemcy zmobilizowały 13 miljonów, Austro-Węgry 8 milj., Turcja 2 milj., Bułgarja 1 milj. Po drugiej stronie: Rosja powołała pod broń 15 miljonów, Anglja 9 milj., Francja 8,5 milj., Włochy 5,6 milj., Ameryka 4,8 milj. — pozostałe zaś mniejsze państwa, jako to Belgja, Portugalja, Grecja i t. d. razem 3 milj. 100 tys.

Ogólna liczba poległych wynosiła **12,190.571,** w tem **2,291.800** przepadłych bez wieści.

Jak wielkie sumy pochłonęła wojna — trudno ustalić prawdopodobieństwa nigdy ustalone nie będzie. Są zresztą w stratach wojennych takie pozycje, które nie dadzą się ująć w żadne cyfry. Oczywiście o stratach moralnych w tej chwili nie mówimy. Bo jakże ocenić łzy matek, sióstr i żon poległych? Jak ocenić spustoszenie moralne w umysłach ludzkich?

Ekonomista Findmann oblicza, że wojna światowa pochłonęła **139,647,000.000** dolarów, z czego przeszło jedna trzecia część przypada na państwa centralne, a prawie dwie trzecie na państwa koalicyjne.

Niemcy wojna kosztowała 46,323,000.000 dol., Austro-Węgry 24,858,000.000 dolarów, Turcję 1,802,000.000 dol., Bułgarję 732 milj. dol., Stany Zjedn. Ameryki Poł. 23,159,000.000 dol., Anglę 33,421,000.000 dol., Francję 31 miljardów 342 milj. dolarów, Rosję 26 miljardów 522 milj. dolarów, Włochy 15 miljardów 636 milj. dol., Belgję **1** miljard 387 miljonów dol., Japonję 4 miljardy dol., Dominja angielskie 4,198,000.000 dol.

Do czyich kieszeni te sumy poszły?

Ze świata.

Śmierć Hindenburga.

Sędziwy wódz nie żyje.

Umarł sędziwy wódz z wojny światowej i prezydent Rzeszy niemieckiej Paweł Hindenburg, jeden z największych ludzi współczesnych Niemiec. Do ostatniej chwili cieszył się wielką po-



Paweł Hindenburg

pularnością i w niepewnych stosunkach niemieckich stanowił jedyny ośrodek pewnej stałości. Jako człowiek był typem dodatnim, odznaczając się czystością, odwagą i konsekwencją. Imię jego rozsławiło zwycięstwo w Prusiech wschodnich, odniesione nad armją rosyjską zaraz z początkiem wojny światowej. Narodowe uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 7 sierpnia rano przed pomnikiem pod Tannenbergiem, jakoteż i w Olsztynku.

Hitler Prezydentem i kanclerzem.

Chwilę tę wyzyskał Hitler, by wziąć w ręce swoje całą władzę państwową. Korzystając z niepoczytalnej uchwały parlamentu niemieckiego, upoważniającego rząd do wszelkich zmian w ustawodawstwie a nawet do zmian konstytucji, w ciągu nocy dnia 2 sierpnia na radzie ministrów przeprowadził uchwalenie dekretu, zmieniającego do gruntu ustrój w Niemczech. Ustawa zawiera dwa artykuły. Paragraf I brzmi: **Urząd prezydenta Rzeszy zostaje połączony z urzędem kanclerza Rzeszy.** Wskutek powyższego **prerogatywy prezydenta Rzeszy przechodzą na kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera.** Kanclerz wyznaczy swego zastępcę. Paragraf 2 stanowi, że ustawa wchodzi w życie z chwilą zgonu prezydenta von Hindenburga.

W ten sposób bez wyborów drogą plebiscytu Hitler został głową państwa, w jednej osobie będzie i kanclerzem i prezydentem. Wprawdzie zapowiada, że pozostanie przy tej władzy uzależnia od plebiscytu, ale w stosunkach niemieckich, nikt, komu życie miłe, nie odważy się głosować przeciw Hitlerowi.

Wojsku polecono złożyć przysięgę na wierność Hitlerowi.

Co będzie dalej?

Pytanie to niepokoi zarówno Niemców, jak cały świat. Co będzie w Niemczech, to w dużej mierze zależeć będzie od zachowania się wojska (Reichswehr). Połączenie władzy wszelkiej w jednem ręku jest zwłaszcza dla tak dużego narodu rzeczą niebezpieczną. Cały świat z wielkiem napięciem będzie czekał na dalszy rozwój stosunków niemieckich.

Co się dzieje w Austrji?

Po śmierci Dollfussa prezydent Miklas zamianował rząd z kanclerzem **Schuschniggem** na czele. Rząd wypowiedział, że będzie rządził krajem według wytycznych Dollfussa. Dwóch rewolucjonistów, którzy mieli być zabójcami Dollfussa, skazano na śmierć i wyrok wykonano, co do reszty to proces jest w toku. Okazuje się jednak, że sympatje do hitleryzmu w Austrji są zbyt głębokie i że ani Mała Ententa ani Włochy rychło nie odetchną. Jeszcze w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia pisma doniosły o zaciętych walkach pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi w Karyntji.

Rząd pragnie rzekomo zbliżyć się do sfer robotniczych (socjalistycznych), nie wiadomo tylko z jakim skutkiem. Według wiadomości, podanych w czasopismach, socjaliści mają być w posiadaniu jeszcze znacznych zapasów broni i amunicji. Wszystko to zapowiada, że w Austrji nierychło doczekamy się trwałych stosunków, że będzie to dymiący wulkan w Europie środkowej.

Nowy ustrój rolny w Niemczech.

Chłopskie majoraty.

Dr. Herman, członek partji narodowo-socjalistycznej, wygłosił wobec przedstawicieli prasy referat na temat: „Socjalizm w ustawie ministerstwa rolnictwa i wyżywienia Rzeszy — kwestja polityki rolnej jako klucz do problemu socjalnego". Dr. Herman m. in. wskazał na zagadnienia, stanowiące podstawę do ustawy o dziedzicznych gospodarstwach rolnych:

1) dziedziczne gospodarstwa rolne już nie mogą podlegać sprzedaży. Ustawą tą grunta i ziemie wyjęte zostały z wolnego obrotu ziemią, tracąc tem samem charakter objektów handlowych. Kwestja utrzymania ogółu obywateli z własnych gruntów jest punktem zasadniczym zagadnienia socjalnego;

2) dziedziczne gospodarstwa rolne nie mogą ulegać obciążeniom dłużniczym. W przyszłości nie będzie można obciążać hipoteką gospodarstw dziedzicznych sumami, nie dającemi się zamortyzować w ciągu jednego roku. Zobowiązania, przyjęte przez właścicieli dziedzicznych gospodarstw rolnych, stanowią ich zobowiązania prywatne i nie obciążają gospodarstw.

Jak z powyższego wynika, nowa ustawa o dziedziczeniu gospodarstw rolnych przewiduje stworzenie pewnego rodzaju ordynacyj. Obszar gospodarstw regulowany jest indywidualnie, zależnie od warunków lokalnych z uwzględnieniem również momentów tradycyjno-kulturalnych.

Polska a pakt wschodni.

Dyskusja prasowa w sprawie paktu wschodniego trwa w dalszym ciągu. Wyczekujące stanowisko Polski w tej sprawie zaostrzyło dyskusję tę, zwłaszcza w prasie francuskiej. Nie ulega wątpliwości, że w sprawie paktu wschodniego wyjechał minister Beck do Łotwy. Prasa rządowa rozniosła po świecie wiadomość, że Łotwa wcale się nie zachwyca paktem wschodnim i zupełnie się solidaryzuje z Polską. W odpowiedzi na te enuncjacje podróży prasy rządowej pojawiły się w Moskwie oświadczenia przedstwicieli najprzód Estonji potem Łotwy, a wreszcie także Litwy, stwierdzające, że państwa te zasadniczo nie są przeciwne paktowi wschodniemu, a zostawiają sobie jedynie wniesienie pewnych poprawek, czyli że w tej sprawie panuje zgodność poglądów pomiędzy państwami bałtyckiemi a Rosją i Francją. Część prasy francuskiej widzi w tych oświadczeniach państw bałtyckich klęskę ministra Becka. W sytuacji międzynarodowej zaznaczyło się w ostatnich dniach zaostrzenie dyskusji w prasie francuskiej, która domaga się, by Polsce postawić wyraźnie pytanie, czy jest jeszcze sprzymierzeńcem Francji albo czy też z przymierza rezygnuje.

Rozwiązać kartele! Dosyć już mamy wyzysku tych rekinów!

Zygmunt Lasocki

O CHŁOPSKIM BOHATERZE Z POD RACŁAWIC.

(Ciąg dalszy)

Stosując się do życzenia Naczelnika, wydał Szujski następujące zarządzenie do swojego rządcy: „Dnia 14 kwietnia 1794 z Krakowa. Mości Panie Strawiński. Za odebraniem tego listu obligiuję WPana, abyś dyspozycję moją wypełnił zupełnie co do słowa, a to w tym sposobie. Przeszły Wojtek Bartos, a teraźniejszy Wojciech Głowacki, Chorąży Grenadjerów Krakowskich, dystyngwował się na dniu 4 kwietnia, skoczywszy pierwszy na baterję nieprzyjacielską. Dał dowody męstwa swego dla miłości Ojczyzny. Ta jego odwaga daje mi okazję najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego, a tę zagrodę, w której robił, wiecznemi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując; przytem zboża wydać żonie jego na wyżywienie: pszenicy korcy 3, żyta korcy 4, jęczmienia korcy 4, i tę moją dyspozycję bez zwłoki wykonać i obligiuję dopełnić wszystkiego. A. kniaź Szujski. PS. Z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obligiuję".

Komisja porządkowa województwa krakowskiego postępowanie to Szujskiego podała do wiadomości publicznej, jako przykład godny naśladowania ze strony innych obywateli [5]).

Sława Głowackiego dotarła niebawem do Warszawy. Już 24 maja 1794 pojawiła się w warszawskim „Korespondencie Narodowym i Zagranicznym" śpiewka o włościanach-krakowiakach, w której znajdował się ustęp, poświęcony Głowackiemu:

„A ci, co byli żwawymi
Pozostawali starszymi,
Głowacki, co był Bartosem,
Chodzi teraz jak pan z trzosem".

Niedługo wszakże cieszył się Głowacki swą sławą i rangą oficerską. We dwa miesiące po zwycięstwie racławickiem, Kościuszko, zebrawszy już 9.000 wojska i 6.000 kosynierów, zamierzał zaatakować wojsko rosyjskie. Spotkał się jednak niespodzianie, w dniu 6 czerwca pod Szczekocinami, z połączonemi siłami rosyjskiemi i pruskiemi, w liczbie 27.000 ludzi, z 124 działami przeciwko jego 24. Wojsko polskie walczyło zawzięcie i ofiarnie. Kosynierzy atakowali dzielnie, a także odparli atak jazdy rosyjsko-pruskiej na centrum polskie. Straciwszy 4 generałów, do 2.000 żołnierzy i część artylerji, Polacy musieli się jednak cofnąć. Odwrót wykonano porządnie, w kierunku na Kielce [6]). Męstwo kosynierów w tej bitwie stwierdza także sprawozdanie rosyjskiego generała Pistora, który brał w niej udział: „Lewe skrzydło nieprzyjacielskie (t. j. polskie) przygotowało się do odwrotu i odesłało część swych dział, widząc jednak nadciągającą jazdę, cofnięto tylko piechotę pierwszej linji, a wysunięto naprzód uzbrojonych chłopów z drugiej linji. Chłopi ci, zbrojni w kosy, wspierani z tyłu przez piechotę, trzymali się dzielnie, wobec czego szarża kawalerji się nie udała" [7]).

Nad stratą w tej bitwie „opromienionego sławą bohaterstwa kuma Głowackiego" ubolewa Korzon [8]).

II.

Zgon Głowackiego stwierdza następujący urzędowy dokument, znajdujący się w aktach parafji Koniusza: „Wypis aktu małżeństwa między Szymonem Błachutem z jednej, a Justyną Głowacką z drugiej strony. Roku 1810 dnia 21 Listopada przed nami plebanem parafji Koniuskiej, urzędnikiem stanu cywilnego gminy skalbmierskiej, powiatu hebdowskiego w departamencie krakowskim, stawili się: Szymon Błachut, mający podług złożonej przed nami metryki z ksiąg kościoła Luborzyckiego wyjętej, lat wieku swego 23, rodem z wsi Łuczyc, powiatu hebdowskiego, we wsi zaś Rzędowicach od 2 lat za fornala służący i zamieszkały, po złożeniu

[5]) Zbiór wszystkich pism urzędowych j. w., str. 136 do 140.

[6]) Kukiel j. w. 187.

[7]) Pistor J. J.: Memorjał o rewolucji polskiej w 1794, tłumaczenie. Kraków 1924.

[8]) Kościuszko j. w. 349.

Drobne wiadomości.

— Na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu czechosłowackiej rady ministrów zostało uchwalone rozporządzenie **o ograniczeniu krajowej produkcji trzody chlewnej.** Według tych postanowień, hodowcą trzody może być tylko rolnik, przyczem ilości trzody, jaką może być hodowaną, zostały również poddane ograniczeniom. Inne osoby poza rolnikami mogą hodować najwyżej 2 sztuki nierogacizny. Zarządzenie to zostało wydane w związku z ogólnem kształtowaniem się polityki rolniczej i hodowlanej zmierzającej do zapewnienia rolnictwu opłacalności i stałości cen.

Jak wynika z powyższego, Czechosłowacja czyni śmiałe pociągnięcia dla postawienia rolnictwa na silnych podstawach.

— **Biskupi katoliccy krajów niemieckich rozesłali** do podwładnych sobie księży wspólnie napisaną **odezwę, potępiającą hitleryzm.** Miał to być list pasterski, do publicznego odczytania, ale — polityka wzięła górę i poszła tylko odezwa do „osobistego użytku“ księży. Jeden jej ustęp brzmi:

„My biskupi, jako ustanowieni przez Boga nauczyciele i pasterze katolickich chrześcijan w krajach niemieckich, uroczyście podnosimy nasz głos i protestujemy przeciwko rozszerzaniu nowopogańskich błędów w naszej ojczyźnie, protestujemy przeciwko wszystkim atakom jakie zwolennicy tych błędnych nauk kierują prawie codziennie w słowie i piśmie przeciwko Chrystusowi i jego kościołowi“.

Gdyby ci nauczyciele chrystusowi stale byli protestowali przeciw zbrojeniom i nie błogosławili idących na front mordować się wzajem, gdyby nigdy nie tolerowali krzywdy i nie szli razem z rządzącą przemocą możnych — to głos ich nie byłby dziś — głosem wołającego na puszczy.

— Istnieje w 3-ciej Rzeszy organizacja urzędników biurowych i pracowników państwowych, coś w rodzaju naszej „Unji“.

Organizacja ta wydaje pismo, w którem czytamy następujące bluźnierstwo:

„Przed 2000 lat Stwórca objawił się ludzkości w postaci Jezusa. Dzisiaj objawia się Bóg niemieckiemu narodowi w postaci Hitlera“. Idjoci!

Sprostowanie.

W związku z artykułem p. t. „Poszukiwanie Starosty“ zamieszczonym w Nr. 38 czasopisma „Piast“ z dnia 5 lipca br. na podstawie § 19 ust. prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austr. dz. p. p. Nr. 6 z r. 1863 proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze tego czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w czasie ciężkich chwil dla powiatu dąbrowskiego brakło na posterunku gospodarza powiatu starosty, którego poszukiwał p. Wojewoda Kwaśniewski przez radjo, wzywając go czterokrotnie na daremnie i jakoby p. Starosta wyjechał na polowanie do Muszyny, natomiast prawdą jest, że Pan Starosta dąbrowski w krytycznym czasie bawił na urlopie wypoczynkowym w okolicach Muszyny, wskutek tego z uwagi na powódź i przerwaną w powiecie nowosądeckim wszelką komunikację, nie mógł dostać się do Dąbrowy, wobec czego Pan Wojewoda Krakowski Dr. Kwaśniewski odwoływał Starostę z urlopu za pośrednictwem radja.

Co życie niesie?

Mowa premjera prof. Kozłowskiego.

Prasa rządowa, a nawet opozycyjna podała ją w całości albo w obszernem streszczeniu. Co przyniosła mowa premjera Kozłowskiego, wygłoszona na zebraniu klubu B. B. W. R.?

W przemówieniu tem premjer podkreślił następujące momenty:

STABILIZACJA STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH NA NISKIM POZIOMIE

Powrót do stosunków przedkryzysowych jest nieprawdopodobny, przezwyciężenie kryzysu może nastąpić tylko przez osiągnięcie równowagi na nowym, niższym poziomie. Polska jest krajem ubogim w narzędzia pracy, a bogatym w przyrost ludności, droga zatem rozwojowa ku dobrobytowi wiedzie przez wzmożenie naszej wytwórczości, przez podniesienie zdolności produkcyjnej.

WALUTA i BUDŻET.

Podstawą Polski gospodraczej jest zdrowa waluta i zrównoważony budżet.

W budżecie spadek dochodów ustał. Dochody od ubiegłej jesieni stabilizują się. W zeszłym okresie budżetowym na wiosnę mieliśmy **pustki w kasie,** wskutek czego cały szereg wydatków był odkładany na później, t. j. na przewidzianą pożyczkę narodową.

POLITYKA CEN i TARYF KOLEJOWYCH.

Przychodzi konieczność odbudowy polityki cen w kierunku obniżki. W ub. roku **interwencja zbożowa kosztowała więcej niż rolnictwo wpłaciło podatków bezpośrednich.** Przeprowadzona już obniżka taryf kolejowych dała wzrost przewozów o 18.7 procent.

Po omówieniu sprawy samorządów przechodzi do sprawy

ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH i REFORMY UBEZPIECZEŃ.

Premjer zapowiada rewizję ubezpieczeń i krytycznie ocenia wyniki ustawy scaleniowej.

Co do bezrobocia stwierdza, że odbudowanie siły nabywczej wsi powinno stworzyć warunki dla zatrudnienia znacznej liczby robotników przemysłowych. Rzecz ta wymaga dłuższego czasu i dlatego musi narazie być kontynuowana akcja doraźnego zatrudniania bezrobotnych.

LIKWIDACJA WIELKIEJ WŁASNOŚCI ROLNEJ.

Co do oddłużenia rolnictwa, to własność wielka i średnia, nie będąca w stanie wywiązać się ze wszystkich zobowiązań, a która będzie uznana za nadmiernie zadłużoną, musi się poddać procesowi likwidacji.

O BEREZIE KARTUSKIEJ.

Dekret o miejscach odosobnienia pozwala w sposób radykalny zlikwidować w zarodku wszelkie próby anarchji. Surowy regulamin i pożyteczna dla państwa praca przymusowa są środkami wychowawczemi, które elementy te nauczą właściwego stosunku do państwa. Dotychczas jest tam 200 osób (pilnowanych przez kilkuset policjantów).

Rolnictwu poza ogólnikową zapowiedzią zajęcia się wsią, „prostym człowiekiem“, mowa ta niewiele przyniosła.

Z politycznych momentów podkreślićby należało:

1) Zapowiedź energicznej parcelacji drogą likwidacji zadłużonej wielkiej własności rolnej, której rząd oddłużać nie myśli.

2) Podtrzymanie obozu izolacyjnego.

3) Rewizję ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Nie wspominał premjer o sytuacji zagranicznej ani o wyborach.

CZY TO CHWILA NA NOWE WYDATKI?

W chwili straszliwej klęski powodziowej Rząd zamierza wprowadzić w Małopolsce w szeregu powiatach gminy ziorowe. Gminy te przejmą dotychczasowe wpływy z podatków gminnych. Gromady, dotychczasowe gminy będą musiały sobie uchwalić dopiero nowe podatki obok dotychczasowych. Wójtowie i sekretarze będą mieli stałe, wysokie płace i emerytury. Podniesie to koszta utrzymania gmin o 150.000 do 200.000 złotych, na powiat. Czy to jest chwila na takie zmiany, zwłaszcza, że minister ma możność wprowadzić ustawy w ciągu 3 lat?

—————×—————

— **Za bezcen.** W poprzednim miesiącu czerwcu wywieziono z Polski zagranicę **672 tysiące metrów żyta.** Otrzymaliśmy za to żyto **3 miljony 767 tysięcy złotych.** Ładny pieniądz! Ale po przeliczeniu okazuje się, że za „wypchnięte“ żyto otrzymaliśmy po **5 i pół złotego za metr.** Jeżeli się zaś odliczy kwoty przewozu koleją i okrętami, to wypadnie jeszcze mniej. Jest to więc poprostu podarunek dla obcych i to kosztem wsi polskiej, która oszczędzać musi na chlebie.

— **Wojewoda hr. Raczyński mianowany wiceministrem rolnictwa.** Na wakujące stanowisko wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych został mianowany dotychczasowy wojewoda poznański hr. Raczyński.

Powyższa nominacja jest najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy twierdzili o zwrocie rządu „na lewo“. Hr. Raczyński niema nic wspólnego z lewicą.

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są już do nabycia nowe statuty S. L. — znaczki partyjne i legitymacje wysyła Zarząd Okręgowy w dowolnych ilościach tylko Zarządom powiatowym S. L.

przed nami aktu sepultury jego ojca Marcina Błahuta, w r. 1801 dnia 1 miesiąca Lipca zmarłego, w tejże wsi Łuczycach niegdyś na roli osiadłego i zamieszkałego gospodarza, z ksiąg kościoła Luborzyckiego wyjętego, w przytomności jego matki Agnieszki z Nowaków, z pierwszego małżeństwa Błahutowej, z powtórnego Tłuszczowej w wspomnianej wsi Łuczycach zamieszkałej zagrodniczki i starszego jego brata rodzonego Wojciecha Błahuta, w tejże wsi Łuczycach zamieszkałego półrolnika, do asystencji aktu tego małżeństwa przez matkę przybranego, tudzież panna Justyna Głowacka, małoletnia, dowodząca złożoną przed nami metryką z ksiąg kościoła Koniuskiego wyjętą, iż skończyła rok 16-ty wieku swego, która w domu rodzicielskim we wsi Rzędowicach zostaje, po złożeniu przed nami świadectwa od 2 obywateli, pod dniem 17 i 18 miesiąca października roku bieżącego wydanego, a przez akt znania Sądu Pokoju Powiatu Hebdowskiego, pod dniem 3 miesiąca Listopada roku bieżącego L. 115 przyjętego i zatwierdzonego, **o śmierci Jej Oyca, Woyciecha Bartosza Głowackiego, w roku 1794 na placu boju pod miasteczkiem Szczekocinami poległego Officera,** w przytomności jej matki Jadwigi z Czerników Głowackiej, wdowy, we wsi Rzędowicach zamieszkałej komornicy i Marcina Bobickiego, Justyny po babce dziadka jako współopiekuna, w tejże wsi Rzędowicach zamieszkałego zagrodnika. Strony stawające żądają, abyśmy do ułożonego między niemi obchodu małżeństwa przystąpili, którego zapowiedzi uczynione były przede drzwiami naszego domu gminnego, t. j. pierwsza dnia 11, druga dnia 18 miesiąca Listopada roku bieżącego, w Niedzielę o godzinie 12-tej w południe. Gdy o żadnem tamowaniu rzeczonego małżeństwa uwiadomieni nie zostaliśmy, a przytomne matki wraz z przybranymi do asystencji wyżej wzmiankowanemi bratem i dziadkiem, współopiekunem Justyny Głowackiej, niniejszem na obchód małżeństwa zezwalają, przychylając się zatem do żądania stron, po przeczytaniu wszystkich wyżej wspomnianych papierów i działu szóstego w tytule kodeksu Napoleona o małżeństwie, zapytaliśmy się przyszłego małżonka i przyszłej małżonki, czyli chcą połączyć się z sobą związkiem małżeńskim, na co gdy każde z nich oddzielnie odpowiedziało, iż taka ich jest wola, ogłaszamy w imieniu prawa, iż Szymon Błahut i Justyna Głowacka są połączeni z sobą węzłem małżeńskim. Czego spisaliśmy akt, w przytomności Marcina Błahuta, lat wieku swego 50 liczącego, stryja rodzonego Szymona Błahuta, wstępującego w stan małżeński, i Błażeja Sochy, lat wieku swego 53 liczącego, przyjaciela sąsiada, obydwóch we wsi Łuczycach na roli osiadłych i zamieszkałych gospodarzy, niemniej Wincentego Malczyka, lat wieku swego 35 liczącego i Grzegorza Nowaka, 30 lat wieku swego mającego, zięciów wyżej wspomnianej Jadwigi Głowackiej, a szwagrów zaślubionej Justyny Głowackiej, we wsi Rzędowicach na roli osiadłych i zamieszkałych gospodarzy. Akt niniejszy został stawającym przeczytany i przez nas tylko podpisany, ile, że inne w akcie wyrażone osoby, pisać nie umieją. Ks. Walerjan Bogdanowicz pleban parafji koniuskiej, urzęd. stanu cywilnego“ [9]).

W „Pamiętniku Kieleckim“ na rok 1874, pod redakcją ks. Siarkowskiego, znajduje się następujący ustęp: „W kaplicy na cmentarzu zwanym Ogrójcem, znajduje się grób, w którym spoczywały przez kilkanaście lat zwłoki Bartosza Głowackiego, zwanego Kuman z pod Racławic, zmarłego w szpitalu Kieleckim 9 czerwca 1794. Zwłoki te następnie wydobyto i pochowano na cmentarzu kościelnym (katedralnym) między dwoma wiązami po prawej stronie kościoła, obierając za punkt fronton główny i drzwi wielkie kościoła. Głowacki rodem był ze wsi Rzędowic, należącej do parafji Koniusza w okregu proszowskim“.

[9]) Akt ten znajduje się w parafji Koniuskiej w „Księdze do spisywania Aktów Stanu cywilnego służącej na Departament Krakowski, Powiat Hebdowski, Zgromadzenie Gminne Skalbmierz, Parafja Koniusza“ w aktach małżeństw z r. 1810 Nr. 8, Rzędowice, str. 41, 42 i 43. Ogłoszony został drukiem — prawie dosłownie — przez prof. Feliksa Rybarskiego w „Gazecie Kieleckiej“ Nr. 81 z r. 1881. Podobne wzmianki o śmierci Głowackiego znajdują się również w aktach zapowiedzi Nr. 4, str. 39 i nr. 6, str. 40.

W parafji Koniusza zachowały się księgi metrykalne począwszy tylko od r. 1796.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dział gospodarczy.

Bank Gospodarstwa Kraj. wstrzymał egzekucje.

W związku z ciężką sytuacją ludności na terenach dotkniętych powodzią Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiła przyznać dłużnikom banków na tych terenach szereg ulg. Między innemi postanowiła Dyrekcja wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne w stosunku do pretensyj pochodzących z kredytu tak krótko jak i długo-terminowego, jak również przyznać szereg ulg, dotyczących prolongaty różnych kredytów.

W sprawie oddłużenia w rolnictwie.

Po rewelacyjnych zapowiedziach, że Rząd zamierza się zająć dolą rolników, czekaliśmy na zapowiedzianą mowę premjera Kozłowskiego. Przedewszystkiem czekali rolnicy drobni na plan uregulowania kwestji oddłużenia. Po skreśleniu 50% długów drogą ustawy w Rumunji, rolnicy polscy mogli się spodziewać jakiegoś głębszego cięcia ze strony państwa. Niestety, po przemówieniu premjera wypada im zawołać z poetą, że mieli „cudowny sen, ale srodze ich zbudzono“. Premjer Kozłowski zaofiarował im obniżenie odsetek i moratorjum, środki stosowane od kilku lat, a jak wiemy wszyscy, ze skutkiem małym i nie zapobiegającym upadkowi rolnictwa.

Wbrew oświadczeniu wiceministra Starzyńskiego, bagatelizującemu skutki gwałtownej deflacji, wartość pieniądza uległa zmianie, gwałtownie został naruszony stosunek wartości pieniądza do różnych dóbr i wytworzyła się katastrofalna sytuacja dla rolnika. Nie rolnik temu winien, że dług, zaciągnięty przed 10 laty, dziś wymaga czterokrotnych, w stosunku do owych czasów ilości płodów rolnych względnie hodowlanych, by go spłacić. Sytuacja wytworzona jednostronnie forytuje wierzyciela, a premjer żąda od niego tylko nieznacznych ofiar w postaci zniżki stopy procentowej i rozłożenia długu na raty długoterminowe.

To stanowisko rządu nie zadowoli rolników i ono też nie wytrzyma próby życia. Prędzej czy później ci, którzy kierują państwem, staną wobec konieczności głębszych cięć, zamiast stosowania dotychczasowych półśrodków.

Olbrzymie zadłużenie drobnego rolnictwa obok zapewnienia opłacalności w rolnictwie wymaga głęboko sięgającej akcji oddłużeniowej w postaci **skreślenia przynajmniej 50% długów albo odpowiedniej, opanowanej dewaluacji pieniądza.** Mniej niebezpieczna jest niewątpliwie droga skreślenia części długów, stosowana niejednokrotnie w dziejach ludzkości. Moratorjum i obniżenie odsetek są oczywiście również koniecznością, ale jako środki jedyne, nie rozwiążą ciężkiej sytuacji rolnika.

Ochwat u koni.

Schorzenie to występuje nagle i wymaga natychmiastowego leczenia. Koń zupełnie zdrowy po spożyciu karmy, zmienionej najczęściej gdy zamiast spożywanego dotychczas owsa otrzyma żyto lub otręby, albo wyprowadzony z ciepłej stajni na zimno lub zmęczony, wpędzony do zimnej wody, naraz nie może się przestąpić zwykle na obie przednie nogi rzadko tylne, a czasem na wszystkie razem, taką chorobę nazywamy ochwatem.

Najlepszym środkiem leczniczym uważać, by przy zmianie ziarna zaczynać od małych ilości, mając przejeżdżać przez rzekę już na kilkaset metrów jechać wolno, by koń odpoczął i ostygł, oraz budować stajnie wygodne nie duszne.

W razie choroby zadaje się weratrynę, zastrzyk w okolicę mięśni; kto ma strzykawkę, może sam sobie to zrobić, kupując gotowy preparat spirytusowy dla konia, — inaczej zaraz sprowadzić lekarza weterynaryjnego.

Adam Mamak, lekarz weterynaryjny.

Dział Kobiet.

O zasadniczych wadach w wychowaniu wsi

Artykuł Ściborowskiej na temat „O celu i drogach w wychowaniu młodej wsi“ zawierał wiele rzeczowych uwag o wychowaniu, a raczej braku wychowania dzieci na wsi. Smutnem jest to, że jeszcze dzisiaj wieś nasza nie ocenia ważności tego problemu i że **zupełnie nie zajmuje się dzieckiem.** Póki dziecko jest małe, nie umie chodzić, a głośno krzyczy w domu, to ta jeszcze się ktoś zlituje, da mu coś zjeść, napić się, posadzi na podłodze lub w kołysce i na tem koniec. Często traktowane jest na równi ze zwierzątkiem; krzyczy — to trzeba mu dać jeść. Nikt jednak nie zastanawia się nad innemi powodami płaczu, nikt nie myśli, jak ono się bawi i czem się bawi, co bierze do rąk i do buzi. **A ileż to brudnych rzeczy znajduje się w koło niego.** Jaka jest podłoga czy ziemia, na której siedzi? Jak utrzymana jest ta kołyska? Nic też dziwnego, że dziecko, biorąc wszystko do ust, zjada razem z tym brudem **całą masę bakterji chorobotwórczych,** które szkodzą każdemu organizmowi, a cóż dopiero tak słabemu jakim jest organizm dziecka. Stąd też płynie ta **duża śmiertelność wśród dzieci na wsi,** bo tylko organizmy bardzo odporne potrafią unieszkodliwić bakterje, słabsze giną, lub jakiś czas walczą, ulegając w końcu w pierwszych już nieraz latach śmierci.

Zastanówny się kto ponosi odpowiedzialność za ten brak wychowania dzieci na wsi? Czy oprócz kobiety matki, przeciążonej rożnemi pracami nie **powinien i ojciec zdać sobie sprawy z obowiązku jaki i na nim ciąży?** Tak więc nie tylko matka, ale w równej mierze i ojciec ponosi odpowiedzialność za wychowanie i zdrowie dziecka. „Nie dość wydać dzieci na świat, trzeba je jeszcze wychować“. Ale wychowaniem trzeba się zająć bardzo wcześnie, już w chwili poczęcia się dziecka w łonie matki, jej sposób życia, a więc **słabe lub złe odżywianie się, picie alkoholu, ciężka praca, denerwowanie się, lub zmartwienie wywierają wpływ na tworzenie się i rozwój organizmu dziecięcego.** Również różne wady i skłonności matki, już wtedy, jako cechy wrodzone zostają przekazane dziecku. Oprócz tych cech odziedziczonych po matce, dziecko dziedziczy różne skłonności po dalszych przodkach i te nazywają się cechami dziedzicznemi (choroby weneryczne). Tak więc z chwilą przyjścia na świat, każde dziecko, jest obarczone brzemieniem różnych wad i skłonności. Jakże więc staranne powinno być wychowanie dziecka, zaraz od pierwszego dnia jego życia, by te ujemne strony jego natury naprawić, by nie dać rozwinąć się skłonnościom do chorób czy innych złych czynów. Każda więc rodzina powinna dać dziecku odpowiednie warunki, a przedewszystkiem **czyste i zdrowe pożywienie, ubranie i mieszkanie,** powinna dziecko ciągłą otaczać opieką, zostawić mu czas na zabawy w stosownym otoczeniu gdyż i ono duży wywiera wpływ na życie i rozwój dziecka. Im dłużej dziecko się bawi i pyta o różne rzeczy, tem więcej zdobywa doświadczenia i tem wyższy osiągnie w późniejszem życiu stopień rozwoju. Dlatego otoczenie, w którym dziecko wzrasta jest tak ważne dla niego. Dużą rolę w życiu dziecka mogą odegrać dobrze prowadzone przedszkola i ochronki na wsi, gdzie dziecko ma opiekę i stosowne otoczenie, któremu rodzice nie uświadomieni często rodzice nie umieją mu zastąpić.

Niech więc wszyscy rodzice i wsie całe zaczną większą zwracać uwagę na to zaniedbane wychowanie dziecka, napewno i mniej pieniędzy pójdzie na lekarzy i owocniejsza będzie praca ludu. **Ludzi silnych i uświadomionych nam tak bardzo potrzeba, do podźwignięcia w tych ciężkich czasach szerokich warstw ludowych.**

Proszę kobiety o dalsze wypowiedzenie się na ten temat.

„Pleszowianka“.

LISTY.

Na światło dzienne!

CIESZACIN WIELKI, powiat Jarosław. — W gminie naszej urzęduje przy wydatnym współudziale wielkiego sanatora (dlatego tylko sanatora, że brat jego jest naczelnym lekarzem Kasy chorych) niejakiego **Siary Jana** a troskliwej opiece sekretarza Wydziału Powiatowego Tyralskiego, wójt niejaki **Bielecki Michał.** W styczniu br. okazało się, że pan wóójt z p. Siarą zainkasowali do swojej kieszeni pewne kwoty należne kasie gminnej. Bliższe badania wykazały, że pan wójt pobrał w różnych okresach czasu pewne ilości drzewa opałowego i budowlanego z lasu gminnego, które nigdzie nie były zapisane i nie zapłacone, oraz różne opłaty gminne, które naturalnie nigdy kasy gminnej nie oglądały, ba nawet przywłaszczył sobie pieniądze podatkowe.

Rzecz bardzo znamienna jak na dzisiejsze czasy; obywatel, ostatni krwawo zapracowany grosz niesie, by zapłacić podatek, skarb państwa trzeba ratować pożyczkami narodowemi, a tymczasem te pieniądze wójt „zabiera“ i urzęduje nadal. W kilka dni przed wykryciem tej kradzieży pan starosta Was na sesji wójtów z wielkim naciskiem zaznaczał, że każdego wójta u którego zginie choćby grosz, zawiesi z miejsca w urzędowaniu. Na kim to się wszystko skrupiło? Były sekretarz widząc te nadużycia, człowiek uczciwy i szanowany, zawiadomił o tem wydział i starostwo. Usunięto go ze sekretarki. Dziś naturalnie p. wójt jest wszechwładnym, mści się na wszystkich obywatelach gminy, na jego rozkaz dróżnik wydala nawet ludzi z pracy przy gościńcu i t. d.

Obywatel Cieszacina wielkiego.

——<>——

Wójtowi z Ogrodzonej do pamiętnika.

W chwilach tak ciężkich, jak obecna, cieszyński Wydział drogowy nałożył na rolników podatek 50-procentowy w stosunku do podatku gruntowego. Oczywiście z tego powodu pomiędzy rolnikami zawrzało, boć przecież wiadomo powszechnie, że rolnicy pracują od paru lat z deficytem, a nawet referent sanacyjny p. Broda, wójt z Ogrodzonej to powtarzał na zebraniu rolniczem w Skoczowie. Snać jednak panu Brodzie bardzo musi zależeć na opinji rolników, bo dowiadując się o niezadowoleniu pomiędzy nimi z powodu nowych tak dotkliwych ciężarów, zabrał głos w „Nowinach“ i tłumaczy chłopom, że rolnicy z faktem tym pogodzić się powinni. Równocześnie w „Nowinach“ pojawiły się dla osłody redaktorom pisma dalsze łokciowe inseraty z podpisem p. Brody, za które oczywiście wydział drogowy słono zapłaci. Obejmują ponad pół stronicy, a wystarczyłoby do tego pięciu wierszy. Ale to rzecz inna. Być może, że p. Brodzie chodzi o reklamę, bo to jest człowiek niebyle jaki, mający swoje ambicje i podobno mu się zdaje, że jeszcze nie odegrał swojej roli. My coprawda jesteśmy innego zdania i sadzimy, że p. Broda już odegrał swoją rolę i na dowód, że tak jest, w dogodnej chwili zamierzamy przedrukować ustępy z broszury, drukowanej w roku Pańskim 1918, zawierające kwiatki z przemówienia p. Brody na zebraniu koždoniowskiem, kiedy to odgrywał rolę adjutanta obecnie burmistrza Czeskiego Cieszyna. Było to na kilkanaście miesięcy przed przewrotem, gdy na Strzelnicy w Cieszynie odbywał się wielki wiec koždoniowców dla zaprotestowania przeciwko zamiarom przyłączenia Śląska do Polski. Z jakich motywów Jerzy Broda wtedy stanął po stronie Kozdonia, tego nie chcemy w tej chwili rozpatrywać, ale śmiemy twierdzić, że tesame względy skłoniły go później do opuszczenia Koždonia, a jeszcze później obozu chłopskiego. Nie co innego przemawia z niego obecnie, gdy rolnikom, upadającym gospodarczo, zagrożonym licytacjami, tłumaczy, że podatek jednak na nich nałożyć było trzeba na drogi, jakby tego podatku dotąd nie płacili, a równocześnie jako zastępca przewodniczącego W. D. zamieszcza w piśmie partyjnem sążniste inseraty, płatne z funduszów Wydziału drogowego.

K. L.

KALENDARZYK.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
12 N.	**12 po Św. Klary p.**	4	13	7	9
13 P.	Hipol. i Kasj.	4	14	7	7
14 W.	Euzebjusza	4	16	7	5
15 S.	**Wniebowzięcie NMP.**	4	17	7	3
16 C.	Joachima	4	19	7	1
17 P.	Jacka, Juljan	4	21	6	59
18 S.	Agapita, Włodz.	4	22	6	57
19 N.	**13 po Św. Juljusza**	4	24	6	55

341 pożarów.

W okresie od 15 kwietnia do 15 maja br. zanotowano na Wileńszczyźnie 341 pożarów. Pastwą ognia padło 700 budynków gospodarskich i więcej niż 130 domów mieszkalnych. Straty wynoszą prawie miljon 300 tysięcy złotych.

Poświęcenie mostu
w Zawadzie uszczewskiej.

Przez gminę **Zawadę uszewską** płynie rzeczka **Uszwica**, która przy ostatniej powodzi zyskała smutną sławę, jako pierwszorzędny szkodnik.

Gmina Zawada, oraz sąsiednie **Biesiadki, Żerkowa, Lewniowa, Złota** nie miały połączenia z gościńcem **w Uszwi**, z braku mostu na rzeczce, pozatem droga była fatalna.

„Budujemy mosty dla pana starosty“, my chłopi płacimy podatki drogowe, wyrównawcze i t. p., pożytek z tego mają „starostowie“, t. j. administracja — w jakim bowiem stanie są nasze **drogi, mosty, rzeki?**

Z tem więc większą radością chcę się podzielić z czytelnikami „Piasta“ radosną nowiną, że starosta w Brzesku **Baranowski** wybudował nam most. Poprzednik jego **Döllinger**, zajęty zakazywaniem wieców posłowi Brodackiemu i walką z ruchem ludowym nie miał czasu na gospodarczą robotę, następca jego **Baranowski**, jakkolwiek ludowcom oczywiście nie sprzyja, i gdzie może popiera B. B. W. R., to jednak otrząsł się i odseparował od różnych **Padłów, Lirów, Nowaków, Żurków, Czujów** i zwrócił uwagę na gospodarcze zagadnienie, na drogi i mosty. Postarał się o kilkanaście wagonów żyta dla biedoty wiejskiej, przeznaczając za dzień pracy przy budowie czy naprawie dróg po 20 kg. żyta dziennie.

Ludność, która od miesięcy żywi się jałowizną, rzuciła się tłumnie do pracy, mieszkańcy Zawady zwieźli bezpłatnie drzewo na most, a również bezpłatnie dostarczyli ciesielskich robót, w czem pomogli wydatnie Biesiadczanie i w ten sposób stanął na rzeczce wspaniały most wraz z drogą do gościńca w Uszwi prowadzącą.

W dniu 13 maja b. r. odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowowybudowanego mostu, połączona z obchodem 25-lecia kasy Stefczyka.

Poświęcenia mostu dokonał ks. dziekan Wesoliński, w obecności starosty Baranowskiego i tłumów ludności z całej parafji. Pan starosta przekonał się, że na taką współpracę z rządem zawsze pójdziemy, bo **my chłopi, nie patrzymy kto rządzi, tylko jak rządzi**, po czynach oceniamy włodarzy państwa, hasła się nam przejadły, a te wieczne uroczystości i świętowania uważamy za marnotrawstwo drogiego czasu i jeszcze droższych pieniędzy.

Róbcie święto mostów, dróg, wałów rzek, regulacji podatków, a wtedy katastrofa powodzi nie przybierze tak groźnych rozmiarów. M. B.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Krakowie

przypomina wszystkim pracodawcom, że Biuro Pośrednictwa Pracy F. . w Krakowie (Lubelska 27) ma w swojej ewidencji stale znaczne ilości osób poszukujących pracy, wobec czego w celu planowej walki z bezrobociem, stanowiącej obowiązek całego społeczeństwa, wszyscy pracodawcy, ożywieni duchem obywatelskim, winni przy obsadzaniu wolnych miejsc w swych zakładach zwracać się z zapotrzebowaniami na robotników wyłącznie do wymienionego Biura Pośrednictwa Pracy, gdyż tylko w ten sposób zapośredniczenie daje gwarancję dostarczenia pracy najbardziej potrzebującym jej bezrobotnym.

Nigdy się nie pogodzimy z istnieniem sanacyjnej „elity“ szlacheckiej.

Rozmaitości.

CZYŻÓW. Dokładny spis zniszczenia powodzią naszej wsi: Żyta zalane 29 i pół morga, pszenicy 58, jęczmienia 7, koniczu 30, owsa 18, zieminaków 19, buraki 6 i ćwierć, inne tj. kukurydza, proso, bób, groch 10 morgów. Domów zatopionych 17, z tego 3 uszkodzone. Bydło różne i drobiu zatopionego jest w liczbie 133 sztuk.

LASKÓWKA k. SZCZUCINA. O naszej biedzie po powodzi piszą wprawdzie gazety, ale to, co piszą — to tylko echa tego, co u nas się dzieje. Pomijam już lęk, strach i chwilę grozy, jakie przeżyliśmy, gdy w czasie wylewu wód woda w chałupach sięgała pod powałę, a niektóre przykryła całkiem. Z tych kilka domów woda podmuliła, rozwaliła i uniosła — stodoły, stajnie i chlewy tu i ówdzie tylko pozostały całe. U p. Marchwickiego, który mieszka na górce schroniło się w czasie powodzi 11 familij — mieszkali oni wszyscy razem, wraz ze zwierzętami, ale i tam woda wlazła. Obecnie po jej ustąpieniu wciąż deszcze leją, ponad ziemią unoszą się opary, mgła i niemożliwe do zniesienia chmary komarów, które w okrutny sposób dokuczają. We wsi nie zostało obecnie ani ćwierć ludności — wszystko gdzieś wyemigrowało. Zboża, ziemniaki i t. d. zamulone zupełnie, gniją wydzielając okropny smród. Ludzie chodzą jak pijani. W Mędrzechowie były wypadki tyfusu. Czekamy teraz na jakąś pomoc, bo wprawdzie gazety dużo o niej piszą, ale faktycznie „różowo“ ona się nie przedstawia, o czem jeszcze doniosę. **„Powodzianin“.**

NIECIECZA. Niejaki J. Komorowski, mieszkaniec zalanej Niecieczy odzyskał mowę po 8-u latach zupełnego kalectwa. Podczas powodzi chwycił sobie wyżej wymieniony topiące się małe źrebię i ucieszony ocalonem zwierzęciem przemówił radośnie do niego i od tego czasu dobrze i popawnie mówi. Strach i radość lekarzem dla niemowy.

CZYŻÓW p. dąbrowski. W czasie napływu ogromnej 3 metrowej fali (wysokość) uchodziły z domu z dobytkiem na pobliską górkę, by uchronić się od zguby liczne rodziny. Na końcu szła Genowefa Boduchówna z Czyżowa. Nagle pokryła ją rozszalała fala i poniosła na 100 m. w bok, za nią pobrnęła w pieniącej i rwącej wodzie jej matka, by ją uratować, jednak obie oparte przypadkiem o drzewko nie mogły się ruszyć, zdrętwiałe strachem przed wodą wołały pomocy. Wtem nadjechał młody ludowiec Józef Musiał z Czyżowa i nie namyślając się szedł z odwagą ratować matkę drobnych dzieci. — Udało mu się dojść i wyrwać obie osoby z objęć śmierci. Bohaterskiemu wybawcy podziękowały ze łzami wybawione a odnośne władze raczą to sobie wziąść pod uwagę.

UKRADLI DOM. We wsi Zalesie, pow. sieradzkiego, miała miejsce niezwykła kradzież. 72-letni Ignacy Uziębło wraz ze swą 70-letnią żoną, posiadający na skraju wsi dom mieszkalny i małą oborę, udali się na kilka dni w odwiedziny do syna. Po powrocie jednak nie znaleźli już ani domu, ani obory, które w międzyczasie niewykryci dotychczas złodzieje rozebrali i wywieźli w niewiadomym kierunku. Staruszkowie oceniają swe straty na 2.500 zł.

OSTROŻNIE Z KĄPIELAMI RZECZNEMI. Wylewy wód porobiły w wielu rzekach wyrwy nieraz o kilkumetrowej głębi. Codziennie prawie zachodzą wypadki utonięcia. W tych głębiach utonęły onegdaj 3 osoby, które niebacznie zaczęły się wnet po powodzi kąpać. W Skawince utopił się w ten sposób czeladnik rzeźnicki Piotr Zawiła.

PRZEPOWIEDNIA WCZESNEJ ZIMY. W kilku miejscowościach na Wołyniu ukazały się w lasach, w połowie lipca, grzyby „podpienki“, które zwykły ukazywać się dopiero z końcem sierpnia. Doświadczeni wieśniacy uważają to za nieomylny znak bardzo wczesnej zimy. Również i „Kalendarz stuletni“ przepowiada zimę już przy końcu października, w którym to czasie mają spaść śniegi i nastąpią mrozy.

„TY HITLERZE“ — OBRAZĄ. Na posiedzeniu rady gminnej w Horesinie (na Morawach) doszło do kłótni między naczelnikiem gminy a radnymi. Jeden z radnych zawołał w czasie tej kłótni do naczelnika gminy: „Ty Hitlerze!“

Wójt, czując się obrażonym, wniósł skargę do sądu o obrazę czci. Sąd skazał radnego na 24 godziny aresztu i kazał wójta przeprosić. Skazany wniósł apelację.

ZNIESIENIE SĄDU OKRĘGOWEGO W SANOKU. Ostatnia rada ministrów uchwaliła projekt dekretu prezydenta Rzplitej, na podstawie którego sąd okręgowy w Sanoku zostaje zniesiony a agendy jego przydzielone sądom okręgowym w Jaśle i Przemyślu.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi [illegible] raz w tygodniu! Wychodzi [illegible] raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
w Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.